№. 106. w Srodę dnia 9. Maja 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Przez afisze i gazety zwołali mężowie zaufania tutejszego Towarzystwa braterstwa niemieckiego na dzień dzisiejszy po południu zgromadzenie ludu w celu (jak sami powiadają), aby konstytucyą przez zgromadzenie narodowe we Frankfurcie ułożoną, jako prawomocną uznać.

Dopókąd konstytucya ta przez Rząd Jego Królewskiéj Mości za prawomocną uznaną nie jest, uważamy w takowém zwołaniu zgromadzenia ludowego demonstracyą przeciw Rządowi, która przy obecnym rozdraźnieniu umysłów do najsmutniejszych skutków doprowadzić by mogła.

Ze względu na to, i na najnowsze w tymże samym celu wyszłe uchwały tawarzystwa demokratyczno-konstytucyjnego widzimy się do następującego rozporządzenia powodowani:

Z odnoszeniem się do obwieszczenia z dnia 3. Kwietnia r. z., mocą którego forteca i miasto Poznań w stan oblężenia deklarowane i obostrzenie ówczasowych środków, według okoliczności, zastrzeżone było, zakazujemy niniejszém od dnia dzisiajszego odbywanie wszelkich i każdych zgromadzeń ludowych, niemniéj jak zgromadzenia wszelkich i każdych politycznych towarzystw tak w mieście jak we fortecy Poznaniu i jéj obwodzie rajonowym, i oświadczamy zarazem, że na dziś zwołane zgromadzenie ludu

pod żadnym warunkiem

nie zezwolimy i takowemu w razie potrzeby siłą wojskową zapobieżemy. Poznań, dnia 6. Maja 1849.

Generał komenderujący: *v. Bruenneck.* Generał porucznik i pierwszy Komandant fortecy: *v. Steinaecker.*

Berlin, 7. Maja. — Pułk Aleksandra wysłany ztąd do Drezna na pomoc wojsku saskiemu przeciw powstańcom niczego niedokazał, przeto ministerstwo wojny, według Staatsanzeigera pruskiego z dnia 8. Maja, wydało rozkaz, ażeby większe siły z armii pruskiéj w różnych kierunkach niezwłocznie na Drezno ruszyły. — Giełda berlińska w wielkim kłopocie z powodu niepokojących wiadomości z Drezna, papiery znów znacznie spadły.

Drezno 5. Maja. — Stare miasto jest w posiadaniu powstańców, barykady coraz bardziéj wzmacniają. Noc przeszła spokojnie. O godzinie 1 od bramy Jerzego wojsko naciera na Schlossgasse. Przed południem wojsko obsadziło tarassy. Słychać strzały karabinowe, śród huku dział i bicia w dzwony. Straty po obu stronach są dość znaczne. Ze wsiów i miasteczek przyległych pospieszają oddziały ludu na pomoc stolicy. Jeden batalion z pruskiego pułku cesarza Aleksandra przybył w pomoc wojsku saskiemu.

Drezno 6. Maja. — Kolej żelazna do Berlina zniszczona. Stary dom opery pali się od 7 godziny zrana. Część pułku Aleksandra przeszła przez most na stare miasto. Silne strzelanie z armat rospoczyna się. Powstańcy przez cały dzień utrzymali się w swoich stanowiskach. Dwa hotele saski i miasto wzięło wojsko szturmem. Bronili ich dzielnie, jak mówi Staatsanzeiger pruski, Polacy obcy opatrzeni w dobre sztucery. Z pruskiego pułku Aleksandra kilku zginęło żołnierzy, jenerał saski Homilius zginął ugodzony w brzuch kawałem żelaza wystrzelonego z moździerza. 6 oficerów rannych, a między nimi podpułkownik Kirchbach. Stary dom opery i dwa pawilony z gabinetem naturalnym zgorzały.

Drezno 7. Maja, z rana o 5 godzinie. — Wojsko na nowo rozpoczyna bój z powstańcami. Posiłki przybywają teraz powstańcom nawet z miast odległych, gdzie odezwy za odezwami wychodzą, aby spieszyć na pomoc bohaterom drezdeńskim, do których oprócz wojska saskiego, wojsko pruskie strzela.

Francya.

Paryż, dn. 2. Maja. — Stronnictwo z ulicy poitierskiéj powaśniło się, rosterk panuje pomiędzy mieszczaństwem, które widząc ministerstwo powstające na lud z gwałtownością, rozumiało, że samo wyłącznie ma spożywać owoce ogólnego głosowania. Wybory rospoczynają się dopiero dnia 13. Maja, a mieszczańskie stronnictwo kłuci się już teraz o posady. Legitymiści, burboniści, i bonapartyści porozdzielali się rolami i jedno stronnictwo zapala się na drugie ponieważ sądzi, że niedosyć zostało uwzględnioném przez stronnictwo z ulicy poitierskiéj. Przypatrzmy się, z jaką przebiegłością to mieszczaństwo postępuje. Naprzód bezimiennie puściło w obieg listę. Na niéj zamieścili czystą śmietanę monarchiczną: Beryera, Thiersa, Molego, Barrota, Hugo, Passy, Fauchera i t. d. Listę atoli tę tak nieprzychylnie przyjęto, że ulica poitierska zmuszoną się ujrzała wyprzeć się téj listy. Nową przeto ułożono, dodano do starych nowe nazwiska: Cavaignac, Falloux, Marie, Coquerel i t. d. Nawet z grona dawnego rządu tymczasowego wybrano żywioły kontrrewolucyjne, Garnier Pages, Goudchaux, Arago i t. d. Na przeciw stronnictwu z ulicy poitierskiéj stoi stronnictwo socyalno demokratyczne, jako jedna i jednolita massa, Jego lista jak w pierwszéj chwili, tak teraz niezmieniona, a jeżeli dłużéj potrwa waśń ulicy poitierskiéj, natenczas demokraci w Paryżu zwyciężą. Najwięcéj ulicy poitierskiéj przyczynia kłopotu Guizot. Wprawdzie nabawia ją kłopotu Guizot, ale on w oczach mieszczaństwa w wielkich rozmiarach tem jest dla niego, co ulica poitierska w małych, to jest zbawcą mieszczaństwa. Guizot chce zostać deputowanym, a ulica poitierska o tylu innych kandydatach myśléć musi. Guizot uważa tylko Thiersa za swego przeciwnika i dla tego powtarza: chcę być deputowanym.

Cholera wzmaga się w Paryżu.

Zgromadzenie narodowe. Posiedzenie 2. Maja. Na posiedzenie przybyło wielu słuchaczów, ponieważ z dziennego porządku przypada pytanie czyli amnestia powstańcom czerwcowym ma być udzieloną. Marrast zagaja posiedzenie. Artykuł 1. projektu do prawa przypadającego z porządku brzmi: ministrowi spraw wewnętrznych przeznacza się 200,000 fr. na koszta uroczystości obchodu proklamacyi rzeczypospolitéj, która się odbędzie w dniu 4. Maja. Artykuł 2. Zupełna i niewyjątkowa amnestya. Larabit przerywa i żąda głosu: w sprawozdaniu komissyi powiedziano: gwałtowność anarchicznych namiętności sprowadziła nam wojnę domową. Nędza, wzburzenie i niezadowolenie przez tych były utrzymywane, którzy marzą o niepodobnéj przeszłości na przyszłość i t. d. Ponieważ nienależę do marzycieli o niepodobnéj przeszłości, lub niepodobnéj przyszłości, przeto protestuję przeciw temu wyrażeniu w sprawozdaniu. (Powszechny śmiech. Góra woła: protestuj, protestuj śmiało i zawsze!) Marrast czyta powtórnie: artykuł 2. zupełna i bez wyjątku amnestya udziela się wszystkim, którzy na mocy dekretu z 27. Czerwca 1848. deportowani zostali. Artykuł 1. owego dekretu znosi się. Faucher minister spraw wewnętrznych: obywatele reprezentanci! Artykuł ten po kilka razy wam przedstawiano. Rząd życzy sobie pójść drogą przebaczenia podobnie jak komissya, ale chwila do tego nienadeszła. Pomiędzy deportowanymi znajdują się bardzo niebezpieczne osoby. Rozwój wolności i utrzymanie porządku nie może dopuścić takiéj ogólnéj amnestyi. Zwalczam ten środek i wnoszę o odrzucenie tego artykułu. Gouttay: komissya, w któréj imieniu przemawiam, cieszy się, że uczucia łagodności podziela z nią minister, ale z nim podzielać nie mogę obawy. Kiedyście reprezentanci stanowili tę uchwałę, państwo było narażone na niebezpieczeństwo i dla tego taka uchwała zapadła. Z niebezpieczeństwem musi zniknąć i surowość. Komissya poleca wam jęczących na pontonach więźniów. Faucher: nie można się tu do dziejów odwoływać, ponieważ dni czerwcowe nie miały sobie równych. Była to walka przeciw całemu społeczeństwu i dla tego też wyjątkowe zapadły uchwały. Ministerstwo sądzi, że wet za wet oddano. Niemożecie nas rozbrajać, bo burza na nowo buchnie. Czyliż nienadeszły nowe wybory? A wy chcecie rzucić nam 2—3000 ludzi do Paryża, którzy najmniejszego znaku nieokazali żalu? (Wzburzenie). Senard żąda następującéj poprawki: jednakowoż rządowi daje się czas 6 miesięcy do przeprowadzenia tego środka. Gouttay żąda trzech miesięcy. Faucher zwalcza wniosek o 3 miesiące i powiada, że rząd tylko na 6 miesięcy przystać

może. Odilon Barrot: i ja podzielam uczucia łagodności. Ale gdybyście znali wszystkie fakta, niewnosilibyście o amnestyą. Ludzie ci, których chcecie ułaskawić, oświadczają w każdym dniu, że natychmiast rospoczną rewolucyą, skoro ich wypuszczą na wolność. Rząd nie może dać sobie przepisywać czasu i dla tego opieram się wypuszczeniu więźniów na wolność. Zgromadzenie przystępuje do głosowania i odrzuca głosami 339 przeciw 288 artykuł 2 o amnestyi i poprawkę Senarda. Degoussée wnosi o przedłożenie akt. Faucher oświadcza, że już na ten cel wysadzono komissyą. Clement Thomas: wprawdzie jest ta komissya, ale o robotach jéj nic nie słychać, żądam, ażeby deportowanych przed sąd cywilny stawiono. Odilon Barrot przyrzeka temu żądaniu zadość uczynić. Ledru Rollin wchodzi na mównicę i opowiada w następujący sposób przygodę, jaka go spotkała na bankiecie w Moulins: po bankiecie, którym mnie zaszczycono w mieście Chateauroux imieniem departamentu Indre, zaproszono mnie na bankiet w Moulins w Allier departamencie, który się miał odbyć 1. Maja o 2 godz. po południu. Kiedym przybył tam dniem wprzód wieczorem (30 kw.) zgromadziło się przed bramą miasta 8—10,000 osób i poprowadziło mnie w tryumfie do domu mojego przyjaciela deputowa. Mathé Na drugi dzień z rana przybyli robotnicy w Moulins i chłopi z okolicy do ogrodu, w którym bankiet się odbył. Ogród obejmował 5000 gości. Reszta gości stanęła na starym szańcu poza ogrodem, z którego wygodnie się przypatrywała, co się działo u nas. Było może 10,000 osób razem. Bankiet rozpoczął się w przepisanym porządku. Kiedy mówcy przemawiali, po kilka razy powstawał wrzask stłumiony na szańcu, z czego przekonaliśmy się, że postanowiono systematycznie niepokoić nas na bankiecie. Widzieliśmy dobrze ubranych ludzi rozdających pieniądze pomiędzy massy i podburzających do nowych zaczepek. Moulins posiada, jak wiadomo, arystokracyą szlachty, która pracuje w duchu legitymistów. Usiłowania ich jednakowoż spełzły i bankiet odbył się spokojnie. Nazwiska rozdających pieniądze później podane zostaną. Widząc swe usiłowania udaremnione, cisnęli się ku drzwiom ogrodu, z których goście wychodzili i udało się tym legitymistom sprawić zamieszanie, z którego korzystając, wydarli chłopom przybyłym na tę uroczystość o 10 mil drogi chorągwie, które nieśli na czele swoich szeregów. Starcie się to niemiało atoli niebezpiecznego zamiaru, prefekt jednakowoż kazał zabębnić na alarm i powołał gwardyą narodową pod broń, w krótce przecie powrócili do domu, bo niebyło żadnego niebezpieczeństwa. Aż do godziny 7 zabawiłem u rodziny mojego przyjaciela Matté, a potem z pięciu przyjaciołmi, a między nimi deputowanymi Matté i Fayolle, wsiadłem do pojazdu. Na ulicach miasta wołali robotnicy: niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje góra! Niech żyje Ledru-Rollin! Dziękowaliśmy im i ręką skazywaliśmy, ażeby spokojnie powrócili do domu. Zaledwie przybyliśmy na plac przed ratuszem, gdzie było 150 gwardzistów narodowych, pompierów, artylerzystów w bojowym szyku ustawionych, kiedy z ich szeregu blisko 20 rzuciło się na nasz pojazd, skręciło dyszel na bok, aby konie dalej niemogły ruszyć i krzyczało: śmierć tym rozbójnikom! śmierć czerwonym! wyrzućcie ich z pojazdu, aby ich na miejscu zastrzelić! Jakoż wściekli owi mundurowi przyłożyli broń swą do naszych piersi a inni pałaszami chcieli nas zażgać. Rzecz była jasna, że głównie na mnie godzili. Matté i Fargin, Baronnet, Mathis i Martin, którzy ze mną siedzieli w pojeździe, zasłaniali mnie swojemi ciałami. Jeden z tych wściekłych szaleńców chciał mi cięciem pałasza głowę rozpłatać, ale sparowałem cięcie ręką obwinioną w płaszcz, a pałasz tylko przeciął skórę od pojazdu. Drugi skrytobójca widząc, żem z przodu zasłonięty, poszedł w tył pojazdu i przebił go bagnetem, godząc przeciw moim krzyżom. Tylko cudem uszliśmy pewnéj śmierci. Śród tego pasowania się z zbójcami, jeden koń pchnięty został bagnetem, koń skoczył i porwał z sobą drugie i tak nas ocalił. W téj chwili wysiadłem z kolei żelaznéj i żądam ścisłego śledztwa względem tego zamachu.

Minister sprawiedliwości Odilon Barrot odpowiedział, że o tym przypadku nie został jeszcze zawiadomionym, a chociaż niepodziela zdań politycznych jego, przecie ściśle rozkaże dochodzić tego wypadku.

Paryż, dn. 3. Maja. — Z Rzymu i Civita Vechii nadeszły listy przez Genuę z dnia 24. i 25. Kwietnia. Wzburzenie ogromne panuje w Rzymie. Podają korpus ruszający przeciw Francuzom w Civita Vechii na 20,000. Z tego powodu zażądał Oudinot posiłków od rządu francuskiego.

Dziennik trybuna ludów, któréj wiadomości z zagranicy rzadko się potwierdzają, donosi, że Anglicy obsadzili Ankonę.

Wczora popołudniu panowała tu ogromna burza z gradem, który wiele szkód poczynił po polach.

W Paryżu wielka panuje nędza, kobiety na przedmieściach zaledwie 5 sous zarabiają na dzień, za co w Paryżu trudno się wyżywić. Przedmieście St. Marcel żyje jedynie z jałmużny, jakże to odbijać będzie od jutrzejszéj iluminacyi.

Austrya.

Wiedeń, d. 3. Maja. — Koszut proskrybował siedmiu Węgrów za zdradę kraju: Pazmandego młodszego, Maurycego Szent Kiralego, hrabię Maurycego Almasy, Jana Hawasa, Barbaczego, hr. Pawła Sennyéj i Kapiego. Hrabia Maurycy Almasy należał już za dawniejszych sejmów węgierskich do ostatecznéj prawy, do ultra konserwatystów, do stronnictwa austryackiego, które ciągle prawiło tylko o porządku, a pod tą pokrywą ukrywało zdradę sprawy ojczystéj i samolubne widoki swoje. W ostatnim czasie głosował zawsze z ministerstwem, a w końcu otwarcie stanął na stronie Windischgrätza, który potajemnie przyrzekł wyrobić mu cywilne gubernatorstwo nad Węgrami i dla tego przedstawił go na tę posadę przyszłą ministerstwu austryackiemu.

Wiedeń, dn. 5. Maja. — Wanderer donosi, że cesarz Franciszek Józef w towarzystwie hr. Grüne przybył do Schoenbrun i sądzą, że uda się do obozu, dla ożywienia męstwa wojska w obronie stolicy. W zamku cesarskim czynią przygotowania na przyjęcie, jak mówią, cesarza rossyjskiego, który dziś lub jutro przybyć ma do Schoenbrunu. Następnie obadwaj cesarze mają się udać do obozu i wezwać poraz ostatni powstańców, aby broń złożyli, bo inaczéj połączonemi siłami ich zwalczą. Zdaje się, że powstańcy nie usłuchają tych ojców narodów.

Lloyd donosi o przybyciu na wyspę Corfu wychodźców polskich i węgierskich z Ankony, którzy postanowili przedrzeć się przez Turcyą do Węgier.

Wczoraj jenerał adjutant cesarski książe Lobkowitz i feldmarszałek hr. Caboga przejeżdżali przez Maczki w krakowskiém z Wiednia do Warszawy.

Keszmark, d. 25. Kwietnia. — Dnia 21. b. m. jen. Benedek na czele 4000 wojska wkroczył tu z Galicyi przez Starą-wieś. Tutejsza gwardya narodowa wraz z landszturmem chciała mu zrazu stawić opór, ale wkrótce cofnęła się do Lewoczy a jen. wszedł do miasta spokojnie. Wezwawszy do siebie magistrat i niektórych obywateli napomniał ich surowo, aby broń i amunicyą złożyli, co też nazajutrz nastąpiło; poczem wyruszył 23. do Lewoczy, gdzie także dzień zabawił i złożenie broni zarządził. Przed przybyciem jenerała schronili się Nad żupan hr. Władysław Csaky, wice żupani Maryassy i Okoliczany do Neudorf, wraz z pospolitém ruszeniem dla połączenia się z dowódzcą powstańców Benickim, którzy na czele 3000 ludzi wyparty z Preszowa przez jen. Vogel, udał się przez Bartolh na górę Branisko przy gościńcu z Preszowa do Lewoczy i tam zamierzano stoczyć bitwę z jenerałem Benedek, który dzisiaj miał w tym kierunku wymaszerować z Lewoczy.

Węgry.

Z teatru wojny węgierskiéj, o interwencyi rossyjskiéj. (Dokończenie.) — W jednym z artykułów poprzedzających dowiedliśmy trudności, z jakiemi połączone jest najście Rossyi na Węgrów, zapatrując się z punktu strategicznego, już to co się tyczy opanowania Siedmiogrodu, a przezto zagrożenia Węgrów z tyłu, już opanowania Galicyi a przezto posunięcia kolumn wojska rossyjskiego przez wąwoz pod Duklą lub przez Tatry. Za niebezpieczniejszą uznaliśmy napaść z trzeciéj strony przez Kraków lub ztamtąd przez Szląsk austryacki. — Z Krakowa prowadzą dwie drogi do ostatecznego krańca Węgier na północy, do wąwozu Jabłonki; na zachód naturalny i najkrótszy gościniec z Krakowa do Wadowic, Biały, Bielic, i Cieszyna, dla armii 2 do 3 dni pochodu. — Drugi gościniec z Krakowa do Szląska austryackiego, najczęściéj teraz przez podróżnych używany jest komunikacya na kolei żelaznéj za pomocą górnoszląskiéj i kolei Ferdynanda. Prowadzi ona z Krakowa przez Mysłowice, Gliwice, Kozel, Raciborz, a więc przez cały górny szląsk pruski do Oderberga i Ostrau morawskiego, a z tamtąd ku wschodowi do Cieszyna, a ku południowi na kolei żelaznéj do Wiednia. Mimo tak znacznéj odległości można jednak tą drogą być w $10\frac{1}{2}$ godzinach z Krakowa w Cieszynie. — Dowódzcy rossyjscy chcą, jak się zdaje z gościńców obydwóch korzystać, gdyż na jednym w Bielicach i Cieszynie widziano już kwatermistrzów rossyjskich, a na drugim proszono już o pozwolenie przeprawienia wojska rossyjskiego przez kraj pruski, na co ministerstwo przyjazne Rossyanom zezwoliło. Korpus rossyjski skoncentrował się dnia 1. Maja w Michałowicach; Rüdiger zamianowany wodzem naczelnym, i sztab jego już się sformował. Rüdigierowi przydano Crusensterna, Sophinanos i de Firks, dla utworzenia dyplomatycznéj polnéj kancelaryi, a znany jenerał w Ołomuńcu kieruje wszelkiemi sprawami inwazyi rossyjskiéj. Korpus wojska zgromadzony pod Michałowicami według doniesień pewnych wynosi 22,000 piechoty, 6000 jazdy i 35 armat. — Przypuśćmy, że korpus ten cały bez żadnych trudności stanie na granicy austryacko węgierskiéj w Szląsku austryackim, że szyny na kolei szląskiéj z gniewu się nie wysadzą, iż je do przysługi tak haniebnéj zmuszono, że kotły lokomotyw z oburzenia niepopękają, że ludność polska w okręgu krakowskim i okolicy Biały nie powstanie, to jednakże dla Węgrów zwycięskich nie będzie on jeszcze tak bardzo niebezpiecznym. — Jednakże część korpusu tego, jak mówią, ma przeprawić się przez wąwoz jabłonkowski w słowiansko północne komitaty Węgier, t. j. w trenczyński, arwacki i turocki i tam połączywszy się oddziałami wojska austryackiego i pospolitem ruszeniem słowiańskiem, działać przeciw prawemu skrzydłu węgierskiemu. Plan ten brzmi nader ślicznie, ale 1) w komitatach północnych niema już żadnych oddziałów wojska cesarskiego; te kilka batalionów, które stały w Sillein, Czaczy i St. Marcinie z obawy, aby nie były odcięte i zgniecione, cofnęły się spiesznie po nad Waagą ku południowi, połączyły się z korpusem Wohlgemutha i wspólnie pod Neuhäusel porażone przez Görgeya do Presburga odparte zostały; przeciwnie

zaś 15,000 korpus węgierski z Czikosów, Kawassów i Lowassów złożony, z dostateczną ilością dział górzyste okolice te obsadził, albo jak Morawskie Nowiny żałośnie narzekają, podobnie jak szarańcze zalał; — 2) w tych słowackich komitatach północnych niema już żadnego pospolitego ruszenia; korpus ochotników Stura i Hurbana powiększony kilkunastu ludźmi z sworności pragskiéj dawno się już rozwiązał; partyzant Janiczek oświadczył się za Węgrami, a Bludek, który nadaremnie silił się z zwołaniem pospolitego ruszenia słowackiego, rozpuścił teraz swój orszak nieliczny jaki uzbroić zdołał, do domu, skoro wojska cesarski okolice te spuściły; 3) na bardzo kruchéj podstawie zbudowana nadzieja ta, że Słowacy zamieszkujący komitaty owe z antypatyi rodowéj przeciw Madziarom powstaną, skoro tylko Rossyanie przybędą; przeciwnie wszelkie doniesienia z tamtąd zgadzają się w tem, iż oni w skutek postępowania przewrotnego rządu austryackiego i konstytucyi narzuconéj z dnia 4. Marca wszelkie sympatye dla Austryi a antypatye przeciw Madziarom stracili, i podług listu pewnego Słowaka, bardzo dobrego patryoty, należy się spodziewać powstania pomiędzy nimi w massie przeciw gabinetowi ołomunieckiemu, skoroby tylko jeden Rossyanin się pokazał; 4) droga do komitatów tych wiodąca, która przed kilku jeszcze dniami zostawała w ręku Austryaków, jest teraz już powiększéj części w ręku Madziarów, ponieważ punkt ujścia jéj, Czaczę obsadzili. Gościniec ten, tak często już wspomniony wąwoz jabłonkowski, bierze początek swój pod wsią Jabłonką na północ w rozciągłości $2\frac{1}{2}$ mili nad brzegami pomniejszych strumyków z gór wypływających, już to przez ciaśniejsze już rozleglejsze przesmyki aż do Czaczy, gdzie się z doliną Waagi łączy. Przy ujściu do strony Jabłonki strzeże go okop, a szosa dochodzi właśnie tylko do granicy Węgier; od miejsca tego aż do Czaczy, tj. na całéj przestrzeni przez Węgrów opanowanéj niema już drogi żwirowéj, a wązką drożynę tę można bardzo łatwo zabarykadować, i przez pospuszczanie drzew i pozrywanie mostów niepodobną do przebycia uczynić, tak iż 5000 ludzi bez wielkiéj trudności armią 20 do 30,000 utrzymać może. Drugie przejście przez góry, od Biały przez Seipusch wzdłuż Soli do Czaczy, a z tamtąd postępując z Kiszuczą do Silein w dolinę Waagi, jeszcze mozolniejszem jest do przebycia. Widzimy zatém, że napaść z téj strony na Węgry nietylko jest połączona z trudnościami niezmiernemi, ale nawet przy obsadzeniu dostatecznem tych okolic górzystych, czego Dembiński z pewnością niezaniedba, prawie niepodobne do wykonania. Niemniéj jednakże spodziewamy się tu już w dniach najbliższych całego szeregu potyczek; gdyż większych bitew stoczyć tutaj niemożna, dla tego iż znacznych mass wojska do walki nieda się wprowadzić; ale łatwo być by mogło, o czem już i z Szląska austryackiego doniesienia napomykają, że Węgrzy w swym zapędzie przez wąwoz cały pod Jabłonką już się przeprawili, a tym sposobem, coby sami mieli być zagrożonymi, Szląskowi austryackiemu zagrażają, — prowincyi, która w rewolucyjny materyał palny daleko więcéj obfituje jak każda inna w monarchii. — Ale dowódzcom rossyjskim i austryackim przytoczone tutaj położenie rzeczy bezwątpienia nie jest obcem, i po przekształceniu się zupełnie stosunków strategicznych i stanowisk w skutek bitwy pod Acs, Raab i Neauhäusel zmienią także plan swój, i zamiast wkroczenia zaczepnego na Węgry ograniczą się na odporną, dla zasłaniania Wiednia i Ołomuńca, tak że cała armia rossyjska zapewne będzie się starała dostać koleją północną Ferdynanda do doliny Marchy. Lecz tutaj przechodzi koléj żelazna pod Göding i Hradisch tuż nad granicą węgierską, a oba te punkta od kilku dni tak dalece już są przez Madziarów zagrożone, iż podług raportów austryackich kassy cesarskie z Hradischa do Ołomuńca wysłano i na przyległych wzgórzach Karpatów wszędzie już ognie strażnicze widziano. — Jeżeli się Węgrom uda, o czem wcale wątpić nienależy, choćby tylko jeden z punktów tych opanować, lub koléj zniszczyć, wtedy pomoc rossyjska dla Wiednia już będzie niepodobną; a gdyby im się udało zająć Prerau, ów ważny węzeł kolei żelaznych, co z powodu zupełnego ogołocenia okolicy téj z wojsk cesarskich trudności wielkich nieprzedstawia, to i dla Ołomuńca pomoc rosyjska za późnoby już przybyła. W ogóle z powodów tu przytoczonych można mieć nadzieję, że owo nieszczęsne »za późno« i napad rossyjski spotka, i że Węgry Wiedeń opanują, nim Rossyanie granicę austryacką przekroczą. — Z drugiéj strony zaś wkroczenie Rossyan przyniesie sprawie węgierskiéj pod względem moralnym korzyści nieobliczone; niepodlega bowiem wątpliwości, że wszystkie prowincye niemieckie Austryi jakoteż słowiańskie Czechy razem powstaną przeciw Rossyanom i zbratanemu z nimi gabinetowi, skoro tylko przez obsadzenie Wiednia znajdą dośrodkowy punkt oparcia.

Peszt. — W tych dniach dopiero dostaliśmy tutaj proklamacyą Koszuta do Węgrów, którą już dawniéj d. 7. t. m. ogłosił. Jest ona w następujących ułożona wyrazach:

»Węgrzyni! Wy odwieczni wolni mieszańce wolnego od lat tysiąca kraju Arpada, pozdrowienie wam! Bóg wolności ludów, który nigdy nie opuszcza słusznéj sprawy, oraz bohaterska waleczność wojska naszego, po wielu cierpieniach dozwoliły nam doczekać dnia, w którym wroga po za granice nasze wypędzamy. Owego wroga, który z słowem przyjaźni i pokoju, z wyostrzoną bronią zarazem przekroczył granice ojczyzny naszéj, aby rabować, mordować, pustoszyć i wykreślić nasz naród węgierski z pocztu żyjących narodów. Owego wroga, który łamiąc najświętszą, narodowi wykonaną przysięgę, obowiązującą go do zachowania naszéj wolności, naszych ustaw starożytnych — zaprzysiągł bezbożnie i grzesznie, że wytępi Węgrów na wolnéj ich ziemicy, na któréj od lat tysiąca żyli jak naród wolny — i aby tę klątwę wypełnić, wszystkiego się chwycił, co tylko zbrodnicze; wszelkich użył środków, nawet najstraszliwszych i najpodlejszych. — Waleczna armia naszego kraju wygnała tego wroga, którego zdradziecka komissya w Nograd Szomogy zebrana, zaczęła znów naginać lud pod jarzmo robocizny, którą prawo zniosło, a którą was obciążać nigdy już nie pozwolim. Wypędza ona po zagranice wasze owego wroga, którego cesarz śmiał powiedzieć: »Nie ma Węgier i nigdy ich już nie będzie,« — który braci naszych na Siedmiogrodzie śmiał od nas oderwać, wydrzeć Węgrom Kroacyą, rozerwać własną naszą ojczyznę i z naszych najżyzniejszych krain utworzyć osobne państwo Raiców tak nazwanych Słowian dla owych raickich zbójców, co się z nim połączyli na wytępienie węgierskiego narodu. Nasze wojsko waleczne wypędza po za granice wasze tego wroga, który gdziekolwiek zaszedł, rabował, tak jak zbójcy na traktach rabują, który nie dość, że ukradł, złupił, zjadł i wypił, czego zjeść i porwać nie mógł, niszczył i pustoszył, aby wam głód po sobie zostawić. Z nieludzką dzikością, li tylko z popędu zbójniczego, wyrywał on poduszki z pod głowy dzieci waszych i wyrzucał z nich pierze na wiatr. Nawet kościołów waszych nie szanował; zdzierał marmury z ołtarzy, palił dachy kaplic, gdy tymczasem niektórzy z jego oficerów skradali łyżki srebrne tam, gdzie ich ugoszczono. Takim jest ów nieprzyjaciel, którego cesarz austryacki nasłał na ziemię naszą, aby ją zniszczyć, aby plemię nasze wytępić, a lud na niewolników i żebraków zamienić. Ale żyje jeszcze Bóg sprawiedliwości i miłosierdzia! którego wieczna wszechdobroć i opieka czuwają nad ojczyzną naszą. — Zesłał on nas dni cierpienia, aby w sercach ludu rozpalić świętą miłość ojczyzny, aby wyczerpać jego trwałą cierpliwość, z którą znosił przez wieki ciężar niewoli. Bóg zesłał na nas dni utrapienia, abyśmy uczuli wartość zagrożonéj wolności i abyśmy zbierając siły nasze, zasłużyli sobie usiłowaniem i ofiarami na przyszłe szczęście, które Bóg dla ojczyzny naszéj przeznaczył. — Przepowiadałem wam przed kilku miesiącami, że z tyranii austryackiego cesarza wykwitnie niezależność i niepodległość Węgier. I dzięki Bogu, tak się stało! Pochwalone niech będzie za to imie pańskie, ale niechaj także błogosławieństwo całego narodu spadnie na waleczną armią węgierską, która życie swoje i krew swoją z radością wydając za ojczyznę z męztwem nieustraszoném poraziła zebrane siły nieprzyjaciół i wśród ciągłych zwycięztw dążąc do celu chwały, uszczęśliwia ciebie, ludu węgierski, ofiarą bohaterskiéj krwi swojéj! Nieprzjaciel chełpił się kłamliwemi zwycięztwy, aby znieść naród węgierski i do rozpaczy doprowadzić. To jest niegodziwém tchórzostwem; kłamać bowiem tylko tchórz potrafi. — Oszukiwał cię kłamliwemi boleściami, że wojsko nasze z Siedmiogrodu wyparte, że Jelaczic szturmem zdobył Szegedyn, a przecież nigdy jeszcze z daleka nawet go niewidział. Co więcéj jeszcze — teraz kiedy w przeciągu dni pięciu pobity, z najsilniejszego stanowiska swego wyparty. — kiedy Windischgrätz, Schlick, Jelaczyc, razem z całém wojskiem swojém od Porosła, Pesztu i Wacowa uciekają, a teraz podczas gdy to piszę w Gödölö, w tym samy pokoju, w którym przed 24 godzinami Windischgrätz odważył się myślić o ujarzmieniu Węgier, teraz jeszcze, kiedy całe jego wojsko pobite cofa się, kiedyśmy cały Siedmiogród i dwie trzecie części Węgier wydarli z tyrana — teraz jeszcze nie wstydzi się rozgłaszać w płatnych dziennikach stolicy, że pod Zasztereny zwyciężył. — Abyście się uwieść nie dali, bracia i przyjaciele, oświadczam wam ku waszemu uspokojeniu, że ja i dzielni dowódzcy bohaterskiego wojska naszego znajdujemy się w Gödölö, dokąd nieustraszone nasze Honwedy bagnetem sobie utorowały drogę. — W Gödölö, z którego brzegów nasi artylerzyści spłoszyli dumnego nieprzyjaciela; w Gödölö z którego brzegów nasze huzary uciekających aż pod Dunaj Pesztu ścigają. A tam w Siedmiogrodzie nie ma już żadnego cesarskiego wroga. Tam cesarz przysłał dzikich Moskali na nas, ale Bem i nasze węgierskie wojsko wygnało w świętéj siedmiogrodzkiéj ziemi aż do ostatniéj nogi nieprzyjaciela wraz z jego moskiewską opieką. — A tam dołem w Baczce zabrał Perczel twierdzę św. Tomasza, któréj zdobycie dawniéj tyle krwi nadaremnie marnowanéj kosztowało. I uwolnił Pietrowaradzyn, który już obejmowała sieć austryackiéj zdrady i oczyścił z raiskich zbójców błogosławioną ziemię Alfölde. Tutaj zaś ku górze, gdzie główna siła nieprzyjaciół podbić chciała Węgry, pobił wódz naczelny Görgey, a pod jego dowództwem jenerałowie Damianiez, Aulik, Klapka, Gasprar, Schlicka pod Hatwanem, Jelaczyca pod Tabiobiszką i znów Windischgrätza razem z Jelaczycem w straszliwéj bitwie pod Izaszeg, a gdy wreszcie zwycięskiém wojskiem naszém Gödölö zdobyli, stanęli teraz na polu Rakoczych. — Jeszcze tylko dni kilka, a Węgry będą wolne — wróg zaś wiarołomny opuści ziemię ojczyzny naszéj. — To wam radośnie oznajmiam bracia moi! Niech żyje wolna węgierska ojczyzna!! — — Dan w główněj kwaterze w Gödölö d. 7. Kwietnia 1849. (Podp.) Ludwik Koszut, prezydent rządu.

— Feldmarszałek Rukawina komenderujący w Temeswarze, który swojém anti-narodowém postępowaniem ściągnął na siebie niechęć Serbów,

żądał w tych dniach od jenerała Teodorowicza serbskich posiłków, aby stawić czoło nieprzyjacielowi w razie gdyby z Lugos posuwał się naprzód. Lecz Serbowie wątpiąc o jego szczerości niesłuchali wezwania. Z tego powodu pan jenerał będzie zmuszony sam się szańcować w Temeswarze.

Galicya.

Kraków, d. 2. Maja. Professorem literatury powszechnéj i polskiéj, zamianowany został pan Lucyan Siemieński. Wczoraj odbyła się installacya jego na uniwersytecie jagellońskim przez professora Steczkowskiego. Licznie zebrana młodzież, przejęta wewnętrzną radością, na widok rodaka zajmującego katedrę od trzech lat osieroconą — katedrę, z któréj miała snuć wątek dawnéj sławy dziejowéj i czci narodu polskiego, ożywiać ducha myślą przeszłości, ku dalszym postępom i poświęceniom, z któréj miała płynąć serc otucha i błoga nadzieja, iż stanie wreszcie nasz skołatany statek, jak arka Noego w szczęśliwéj przystani, skoro taka wola opatrzności. — Literatura, rzekł Siemieński, to wyraz zużyty, zdarty zgrzybiałością czasu, nie ma powabu ani znaczenia dla tegoczesnego świata. Był on właściwym w Grecyi gdzie uczeni mędrcy zgromadzając się, nad układem słów, zdań, zwrotami i dźwiękiem mowy radzili, prawidła na to przepisywali, stawiali formułki i to była literatura. Dziś już ten wyraz dla nas nie właściwy, my tego wszystkiego nie chcemy. Myśl w pierwszych chwilach stworzenia człowieka, na świat przyniesiona, wyrabiała się ciągiem wieków; był to przybytek boski, święty, który stroić, ozdabiać, powiększać, rozszerzać, nowym pomysłem, nową kulturą można było, ale burzyć go, podrywać lub nurtować zasię. Ta myśl ludzka przechodząc z barbarzyństwa w pololory blasku, nauką Chrystusa przeszła do nas, i nie jak Deus ex machina wyskakuje na pojaw, lecz jéj istnienie, jéj zaczęcie od wieków. Ojcowie nasi także pielęgnowaniem jéj byli zajęci; dorzuci i do całéj budowy kilka węgielnych kamieni, odumarli jéj, jak się zazwyczaj dzieje, zostawiając ją uprawie swych wnuków. Wszystkie dzieła tegoczesne Europy przelewają w sobie tę myśl, ale już myśl wcale nową, myśl urzeczywistnienia lepszych czasów i błogich chwil ludom — jestto tęsknica jakaś, lamentująca skarga w obec całego świata, wołająca aby szczęście i pomyślność, zalany zgrozą i krzywdą świat w żalu ukoiły. To jest literatura tegoczesna, i dla niéj w tém rozumieniu niech mędrcy dobiorą wyrazu.

Pan Siemieński dziś odbył drugą prelekcyą, na któréj wykład literatury polskiéj rozpoczął. (Gaz. krak.)

Tarnow, 30. Lwietnir. — Wiadomo, że minister spraw wewnętr. powołał był biskupów i arcybiskupów państwa austryackiego na konferencyą do Wiednia w celu stanowczego ułożenia stosunków kościoła katolickiego do rządu, na podstawie konstytucyi z d. 4. Marca. Dziś odbieramy list z Wiednia donoszący o pierwszych krokach wieleb. pasterzy. Na wezwanie arcybiskupa Salcburgskiego księcia Szwarcenburg zgromadzenie biskupów katolickich ogłosiło się za synod, zaprotestowało przeciwko wszelkiemu dozorowi lub opiekuństwu ze strony rządu, zawezwało ministeryum, aby im dodany był z ministeryum urzędnik do wyjaśnienia pojedynczych faktów lub dostarczania dokumentów, w archiwach rządowych zachowanych i zażądali biskupi przybycia zastępców arcybiskupa Praskiego i biskupa Krakowskiego dla uzupełnienia zgromadzenia, a wezwawszy Ducha św. odprawiwszy spowiedź w Sobotę przeszłą i przystąpiwszy do św. komunii w Niedzielę zabierają się do wielkiego dzieła, odrodzenia kościoła katolickiego w ziemiach austryackich.

— Ze Zącza donoszą, że blisko sto familij węgierskich szukało w tém mieście schaonienia przed powstańcami, którzy już całe północne Węgry zalali. Korpus feldmarszałka Vogel miał przez Muszynę cofnąć się z Węgier do Galicyi.

— Wiadomości z Węgier słuszne wzbudzają obawy na morawskiéj granicy; ztąd władze chwytają się wszelkich środków ostróżności. Z granicznego miasta Hradisch przywieziono tu wczoraj kassę podatkową, gdyż się tam spodziewano przybycia Węgrów, którzy mieli się już posunąć do samego Trenczyna.

Włochy.

Chiavari 22. Kwietnia. — W miejsce zdrajcy Ramorino objął dowództwo nad dywizyą lombardzką jenerał Fanti, czyli innemi powiedziawszy słowy osoby się zmieniły, ale system ten sam pozostał. Wszelkich podstępów używano, aby siły te osłabić i rozwiązać. Dwa dni po owem haniebnem zawieszeniu broni cofnęli się Lombardzi ku Vogherze, i tym sposobem mieli drogę otwartą do Genuy. Pułkownik Ardino, jeden z owéj szczupłéj liczby dowódzców, którzy do zdrady nienależeli, chciał też puścić się tą drogą, i już wysłał był dwie kompanie pułku swego naprzód, lecz jenerał Fanti spotkawszy je, wrócić im się rozkazał. Nadaremnie przedstawiano mu, iż cios nieszczęśliwy pod Novarrą znów się da naprawić, gdyby tylko z dywizyą lombardzką przerzucił się do Genuy. Lecz to właśnie nie leżało w planie tych podłych zdrajców. Pułki Lombardzkie wysłano raczéj do Bobbio, gdzie miały być rozbrojone, ale Fanti przez zwględ na stałość niezachwianą oficerów, a więcéj jeszcze żołnierzy nieśmiał tego królewskiego rozkazu rozwiązania wykonać. Udzielił on ministerstwu skrupułów swoich, i dowiódł, jak trudném jest przeprowadzenie polecenia tego. Dla dopięcia jednakże celu tego lubo powolnéj, kazał dywizyi drogami najokropniejszemi udać się do Chiavari. Do trudności z samego położenia gór pochodzącéj przyczynił się jeszcze śnieg i deszcz, i Lombardzi przebyli 4 dni takie, które przynajmniéj z owemi dniami przeprawy znanéj przez górę St. Bernharda porównać można. Tymczasem ministerstwo sardyńskie wysłało agentów pomiędzy szeregi Lombardów, dla poduszczania do dezercyi. Wielu na gorącym uczynku schwytano. Lecz wszystkie te podstępy i zabiegi wcale się nie udały. Ani pochody, naprzód i wsteczne, ani brak żywności, który dzień cały w górach znieść musieli, ani nawet zamieszania w administracyi naumyślnie wywoływane niezdołały w dywizyi rozprzężenia sprowadzić. Fanti umknął nakoniec do Genuy pod opieką La Marmory, a dywizyą lombardzką dowodzi teraz Thamberg, ani na włos nie lepszy od Fantego.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, Igo wydziału,
dnia 27. Października 1848.

Posiadłości Jana Adama Vatiche Radzcy kancelaryjnego i małżonki jego Maryanny Franciszki z Teigów w Krzyżownikach pod liczbą $\frac{14}{15}$. i $\frac{23}{21}$. leżące, oszacowane na 23,119 Tal. 4 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, będą dnia 13. Czerwca 1849. przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłém posiedzeń Sądu sprzedane.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele:

1) Stanisław Pietraszewski wyrobnik z Krzyżownik lub jego spadkobiercy,
2) Panna Charlotte Schmidt z Poznania,
3) dzierzawca Ildephons Morże z Krzyżownik,
4) hrabia Józef Grabowski z Poznania,
5) Ur. Teressa z Sokolnickich Cichowiczowa, małżonka nauczyciela gimnazyalnego z Krzyżownik,

zapozywają się niniejszém publicznie.

OBWIESZCZENIE.

Prowizye półroczne ziemskie za termin Śgo Jana 1849. przez interessentów płacić się mające odbierane będą w kassie prowincyalnéj Ziemstwa od dnia 12. do włącznie 30. Czerwca r. b. od godziny 8. do 12 przed południem, prócz dni świątecznych i niedzielnych. Prócz gotowizny przyjmowane tylko być mogą, stósownie do § 236. Regulaminu kredytowego, kupony w tymże terminie płatne.

Wypłata kuponów zacznie się z dniem 2. Lipca r. b. a kończy się z dniem włącznie 16. Lipca r. bież. Posiadacze kuponów winni dołączyć wykaz przez nich podpisany, obejmujący nazwę dóbr, numer, kwotę i termin płatności każdego kuponu, inaczéj takowe zwracane będą na koszt i ryzyko przesyłającego bez zrealizowania ich.

Okazicielom talonów wydawane będą nowe arkusze kuponowe od dnia 18. Lipca do wyłącznie 18. Października r. bież. bezpośrednio w kassie, później zaś potrzebne jest zgłoszenie się piśmiennie do Dyrekcyi. Ostrzega się, iż kassa prowincyalna Ziemstwa podczas poboru prowizyi i wypłaty kuponów nie jest obowiązana, przyjmować pieniędzy w godzinach popołudniowych. Kto więc do 12. godziny w południe dnia 30. Czerwca r. b. nie zapłaci prowizyi, niemniéj czyje pieniądze z poczty do rzeczonego terminu kassy nie dojdą, winien będzie zapłacić prowizyą za przewłokę.

Interessenci niechaj niespuszczają się na dnie ostatnie, lecz jak najwcześniéj i ile możności z sortowanemi pieniędzmi, jako to z workami kassowemi, z biletami kassowemi większéj wartości etc., celem zapłacenia prowizyi do kassy przychodzą, jeżeli niechcą się wystawić na przydłuższe czekanie i siedzenie w mieście.

Poznań, dnia 2. Maja 1849.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.



Starogrodzko-poznańska kolej żelazna.

Przedaż cegielni pod Wronkami nad Wartą.

Do sprzedaży téj cegielni wyznaczonym został termin

w dniu 14. Maja r. b. o godzinie 11. przed południem w dwórcu kolei żelaznéj w Wronkach.

Do téj cegielni należy: około $4\frac{1}{2}$ mórg gruntu, na którym większa część budynków stoi; daléj o 500 kroków inny grunt, z którego się bierze glina na cegły; piec do palenia cegły o dwóch przedziałach, każdy obejmujący 70,000 cegieł; piec, obejmujący 20,000 cegieł; wielka bardzo dobrze utrzymana szopa do suszenia surowek, mogące objąć 120,000 sztuk; trzy aparaty do przerabiania gliny i inne maszyny, kompletne sprzęty, dom mieszkalny dla ceglarza i rozmaite inne budynki. Prócz tego zadzierżawiono na lat kilka inne grunty celem kopania gliny.

Znaczny zapas gliny na rok bieżący, nakopano jeszcze przed zimą i leży ona w właściwém miejscu do użycia.

Cegły dostarczone z téj cegielni do budowania mostu kolei żelaznéj, jakoteż do innych budowli są wybornego gatunku.

Warunki wraz z planem położenia, mogą być przejrzane w Szczecinie w biórze budowli; w Poznaniu w biórze wydziałowém w dworcu kolei żelaznéj, a w Wronkach u Inspektora dworca kolei żelaznéj.

Szczecin, dnia 22. Kwietnia 1849.

Dyrekcja Starogrodzko-Poznańskiego towarzystwa kolei żelaznéj.

Masche.

Długo oczekiwane piwo »Josty« jest do nabycia u Pana A. Boby na ul. Podgórnéj Nr. I.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 7. Maja 1849. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	27	9	2	6	8
Zyta . dt.	—	26	8	1	1	1
Jęczmienia dt.	—	20	—	—	26	8
Owsa . dt.	—	14	5	—	16	8
Tatarki dt	—	22	3	—	24	5
Grochu . dt.	—	26	8	1	1	1
Ziemniaków dt.	—	8	11	—	10	8
Siana cetnar	—	17	6	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	10	—	1	15	—

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. 12—$12\frac{1}{6}$ Tal.